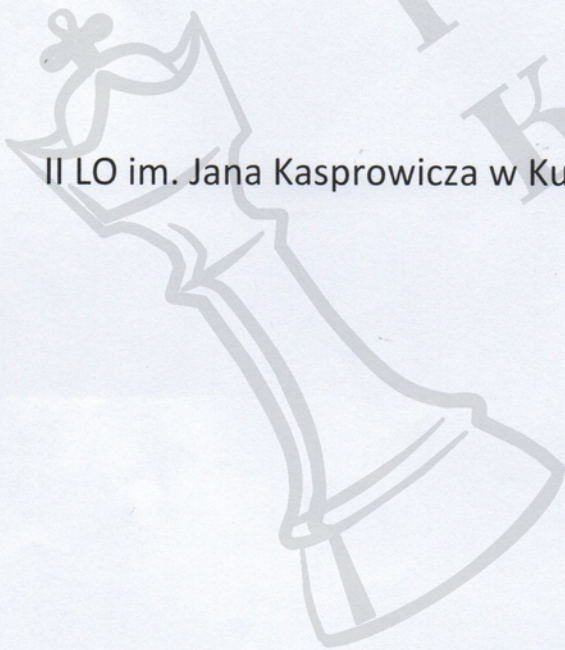


**Jakub Chodorowski**

**„Żołnierze Wyklęci – znani, lecz nierozumiani”**

**Klasa Ia**

II LO im. Jana Kasprowicza w Kutnie



Fundacja im.  
Kazimierza  
Wielkiego

# Żołnierze Wyklęci – znani, lecz nierozumiani

(praca samodzielna)

Oddziały polskiego podziemia antykomunistycznego w latach 1944-1963 wywodziły się z organizacji niepodległościowych akowskich i poakowskich AK-AKO-ROAK-DSZ-WiN, narodowych NOW-NSZ-NZW oraz niezależnych, takich jak KWP czy Oddział „Błyskawica”.<sup>1</sup> To cywile i żołnierze, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni, walczyli o wyzwolenie ojczyzny z rąk komunistów, bo przecież dla Polaków wojna nie zakończyła się w maju. Toczyli bój o wolność w nierównej walce z agenturą bezpieki. Bez względu na płeć ludzie ci wyrazili swoją chęć na ukrywanie się i prowadzenie narodowowyzwoleńczej walki. W czasach głębokiego wrastania komunizmu w struktury państwa polskiego skutecznie zwalczano bojowników o wolność. Wielu z nich stracono w więzieniu na ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Szerzono propagandę która miała na celu przedstawić Żołnierzy Wyklętych jako bandytów i morderców. Początki Polski Ludowej to wojna domowa, między okupantem jakim była Rosja bolszewicka a organizacjami niepodległościowymi. Historia pisana przez agenturę rosyjską skutecznie wymazała tych ludzi z pamięci wielu Polaków.

Niekiedy media obiega informacja dotycząca odnalezienia zwłok na tak zwanej Łączce, miejscu gdzie chowano zmarłych i straconych w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie. Lecz informacje te nie wzbudzają sensacji i przelatują obok zainteresowania widzów, słuchaczy czy czytelników. Zwłoki te należą do żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Nazwiska jakie pojawiają się w prasie czy telewizji nic jednak nie mówią większości Polaków. Przez prawie pół wieku byli oni skrzętnie usuwani z kart historii. W III Rzeczypospolitej było zbyt wiele białych plam by historycy w sposób wyczerpujący mogli się zająć przybliżeniem społeczeństwu zagadnienia wojny domowej jaka miała miejsce przy kształtowaniu się Polski Ludowej.

Coraz więcej środowisk przyczynia się do tego, aby Żołnierze Wyklęci zostali niezapomniani, aby ich historia ujrzała światło dzienne i została zaakceptowana przez rodaków. Są to nie tylko historycy, lecz i artyści. Przyczyniają się do rosnącej świadomości Polaków. Wprowadzają temat wojny domowej w Polsce po II wojnie światowej w popkulturę, przyczyniając się do zainteresowania tym młodziem, nowego pokolenia. „Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości” – słowa Józefa Piłsudskiego znakomicie oddają charakter walki o przywrócenie historii o żołnierzach podziemia niepodległościowego. Wiele środowisk walczy o prawdę, którą z uporem przekłamywała propaganda Polski Ludowej. W Polsce panuje nadal niewiedza na temat Żołnierzy Wyklętych, mnóstwo zdań podzielonych, nie ma jednego stanowiska, które w sposób jednoznaczny określiłoby żołnierzy podziemia antykomunistycznego.

W działania mające na celu przywracanie pamięci o polskich bohaterach mocno zaangażował się śp. Lech Kaczyński, który jako pierwszy prezydent starał się by ich historia nabrała należytego wydzwiku. Starał się o ustanowienie dnia 1 marca świętem Ludzi Podziemia Niepodległościowego, wcześniej upamiętniano ich w dniu 21 października, czyli

---

<sup>1</sup> S. Nowak, *Oddziały Wyklętych*, str. 9, wyd. Fronda, Warszawa 2014

w rocznicę stracenia Józefa Franczaka, pseudonim „Lalka”.

Niedawno pewien autorytet, dziennikarski, powielił schemat działania stalinowskiej propagandy, uznał, że Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, to wynik promowania przez pravicę bandyckiego zachowania. Tadeusz Polkowski „Tadek”, zasłużony artysta muzyczny w szerzeniu wiedzy o żołnierzach niezłomnych w historii i popkulturze, skomentował to w jednej z gazet codziennych, a na jednym z serwisów internetowych zamieścił wypowiedź: „[...] temu panu należy przypomnieć, że święto, Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych to nie jakiś prawicowy festyn, tylko ogólnonarodowe święto, to inicjatywa rozpoczęta przez jednego prezydenta, później, mówiąc kolokwialnie, zaklepana przez sejm, niezwiązany z owym prezydentem i zaklepane, wprowadzone to święto przez obecnie urzędującego prezydenta. [...]”.

Wiele środowisk stara się wpłynąć na świadomość ludzi, pokazać prawdę, ale także napawać dumą, że mieliśmy takich bohaterów jak Pilecki, „Warszyc”, „Inka”. Jednak ludzie starają się oczernić tych ludzi i iść w ślady dawnego systemu, przekłamywać historię. Na przykład postkomuniści ze stowarzyszenia Weterani Lewicy w Piotrkowie wystąpili przeciw awansowaniu kapitana Stanisława Sojczyńskiego pseudonim „Warszyc” na stopień generała. Nazywając go bandytą i zbrodniarzem grasującym po zakończeniu wojny, mordercą ponad 170 osób. Domagali się, by minister wycofał wniosek o awansowanie „Warszycy”. A jak było naprawdę? Kim tak naprawdę był?

Nazywał się Stanisław Sojczyński, pseudonim „Warszyc” miał 37 lat, przed wojną był nauczycielem języka polskiego. Stworzył Konspiracyjne Wojsko Polskie, jedną z najsilniejszych organizacji antykomunistycznego podziemia. W 1946 został zdradzony i wydany w ręce UB. Oprawcy z bezpieki i sowieckiego GRU bezskutecznie usiłowali zmusić go do zeznań. Jego „śledztwo” nadzorował sam Mieczysław Moczar, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi. W więzieniu brutalnie go bito, łamano mu kości i wbijano gwoździe pod paznokcie. Mimo to nigdy nie wydał swoich ludzi, a w czasie pokazowego procesu powtarzał, że nie poczuwa się do winy. Wreszcie bezsilny i wściekły ubek obiecał darować „bandycie” życie w zamian za podpis na dokumencie potępiającym działalność dowodzonego przez niego oddziału. Warszyc odpowiedział mu: „Jeśli padam na kolana, to tylko przed Bogiem”. Od jego egzekucji minęło już 67 lat, a my do dziś nie wiemy, gdzie go pochowano.<sup>2</sup>

Niestety, niektórzy nie rozumieją prawdziwych wartości i przeszkadza im promowanie postaci polskiego podziemia niepodległościowego. Pomnik Danuty Siedzikówny, pseudonim „Inka” w Parku im. dra H. Jordana w Krakowie został swego czasu zdewastowany. Komuś najwidoczniej ten pomnik, czy ta postać przeszkadza. Został oblany farbą. Ta sytuacja jest przykładem tego, że niekompletnie skończyliśmy, jako Polacy, z wpływami komunistycznej propagandy. Nie wiemy czy ci ludzie uważają za bohatera i wielkiego człowieka Józefa Stalina czy Beria, czy są to po prostu jacyś pożyteczni „idioci”, którym ktoś, mówiąc kolokwialnie, nakładł bzdur do głowy. Czepianie się i niszczenie świadectw dotyczących Żołnierzy Wyklętych przyczyniają się tylko nagłośnieniu i coraz większej świadomości Polaków. W dzisiejszej edukacji brakuje historii podziemia polskiego po II wojnie światowej. A dzięki tego typu sytuacjom, bydlęcemu zachowaniu zostaje ten temat poruszany w mediach, możemy przeczytać krótkie biografie w prasie, usłyszeć w telewizji wypowiedzi historyków, dowiedzieć się więcej o tej postaci. Dziękowanie sprawcom za takie sytuacje to może przesada, ale myślę, że najlepszą karą dla nich jest właśnie świadomość, że w ten sposób pomagają tylko promować polskich bohaterów, zapomnianych i wykreślonych z kart historii.

Zakłamanie jakie panuje w środowisku historycznym i społecznym przyczynia się do

<sup>2</sup> Strona internetowa: <http://www.kwp-warszyc.fc.pl/>

niebezpiecznych sytuacji. Spotkałem się z nauczaniem o bandytyzmie „Inki” na jednym z portali społecznościowych. Autor tekstu, zapewne pewny swej wiedzy, starał się ukazać ją jako zwykłą rozbójniczkę, która mordowała milicjantów z zimną krwią. Na szczęście po upomnieniach autor usunął swój wpis. Najbardziej niesamowite jest to, że komuś może przeszkadzać tego typu osoba. Prawda o Danucie Siedzikównie jest jedna. Była sanitariuszką, łączniczką, 5 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. Wielu świadków KBW czy MO opisywało ją jako bezinteresownie niosącą pomoc osobę. W trakcie potyczek partyzanckich właśnie z wojskiem czy milicją opatrywała rannych, niezależnie po której stronie walczyli. Była sierotą, jej ojciec zginął na froncie wschodnim, a matka za współpracę z polskim podziemiem została zamordowana przez Gestapo. To przykład ludzi jakich międzywojenna Polska wychowywała. Została zdradzona i aresztowana. Uwięziono ją w Gdańsku, tam bita i poniżana nie zgodziła się na składanie zeznań obciążających jej brygadę. Skazana na śmierć dzielnie zniosła widok luf w nią wymierzonych i pożegnała się z ojczyzną słowami: „Niech żyje Polska! Niech żyje „Łupaszko”!”. Przed egzekucją wysłała gryps do koleżanek z Gdańska w którym prosiła „Przełączcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Do końca zachowała się bohatersko. Dlatego ohydne jest, że ktoś pamięć o niej może profanować.

W okresie powojennym w Polsce Ludowej komuniści wymordowali w bestialski sposób, naszych bohaterów narodowych. Taka śmierć spotkała Rotmistrza Witolda Pileckiego, pseudonim „Witold”, „Druh”, „Roman Jezierski”, „Tomasz Serafiński”, dobrowolnego więźnia KL Auschwitz, oficera Komendy Głównej Armii Krajowej. Był rotmistrzem kawalerii Wojska Polskiego, żołnierzem podziemia, powstańcem Warszawy, organizatorem ruchu oporu w Auschwitz-Birkenau. Rotmistrz Pilecki nigdy nie zabiegał o zaszczyty i awanse. Najważniejszym celem jego życia była zawsze walka o wolną i niepodległą Polskę. Po zakończeniu II wojny światowej podjął na terenie państwa polskiego, już zajętego przez komunistów, działalność wywiadowczą jako Roman Jezierski. Wiedział, że ówczesne władze Polski Ludowej uznają go o zdrajcę współpracującego z aliantami. Mimo to odważnie podjął to ryzyko. Przekazywał polskiemu rządowi na uchodźctwie dowody komunistycznych zbrodni, dokumenty, relacje z przeprowadzanych aresztowań. Nie zdawał sobie sprawy, że wśród jego współpracowników pracował agent bezpieki. Został zdradzony i aresztowany. Tam był bity, wrywano mu paznokcie. Podczas widzenia z żoną mówił, że przy ich torturach Oświęcim to było nic. To świadectwo okrucieństwa jakie stosowano przeciwko naszym bohaterom. Władze komunistyczne Polski Ludowej skazały go na karę śmierci, wyrok wykonano. Pilecki bronił się słowami: „Składałem przysięgę w niepodległej Polsce, do winy nie przyznaje się, nie czuję się winny”. Do końca wierny swoim ideałom, nie dał się złamać. Zabito go pojedynczym strzałem w tył głowy, tak zwanym katyńskim. Tragiczne i nie do pomyślenia jest to, że jako jeden z największych bohaterów II wojny światowej został oskarżony o zdradę ojczyzny, za którą walczył przez całe swoje życie. Rotmistrz był wzorem Żołnierza Wyklętego, twardy jak ze stali, nieugięty. W jego raportach nie ma mowy nienawiści, był honorowy. Nie było w nim chęci zemsty, tylko miłość do ojczyzny.<sup>3</sup>

Za życia każdy z nich był odrzucony, nierozumiany. Lecz i dziś nie każdy Polak wie kim naprawdę byli i co nimi kierowało. Z każdym rokiem jednak Wyklęci zyskują na znaczeniu. W ich promowanie angażuje się coraz więcej ludzi, młodych ludzi. Powstają grupy rekonstrukcyjne, uroczystości im poświęcone, nawet w edukacji poświęca im się coraz więcej czasu. Dawniej na lekcji historii nie było nawet najmniejszej wzmianki na ich temat. Przywracana jest pamięć o tych, którzy w sytuacji beznadziejnej, sprzedani przez zachodnie mocarstwa nie wyszli z lasów, nie odłożyli broni, trwali w nich dopóki nie dosięgnęła ich kula władzy Polski Ludowej, komunistycznej Polski. To nie byli aniołowie. Każdy z nich był inny.

<sup>3</sup> Strona internetowa: <http://www.pilecki.ipn.gov.pl>

Nie nosili broni dla ozdoby, lecz po to by walczyć. Byli w matni, o tym trzeba pamiętać. Obok zaczynało się nowe życie, rodacy często ich nawet nie dostrzegali, a jeśli to nazywali zwykłymi bandytami. Oni zaś trwali w dawnej Polsce, z żelaznymi zasadami, która pod naporem komunizmu przestawała istnieć. Oni byli nieugięci. Bronili jej poświęcając jej swoje życie. Przemęczeni, nierozumiani przez tych, za których walczyli, kierowani marzeniami o normalnym życiu, domie, żonie, dzieciach w wolnej i niepodległej Polsce. Ich dewizą był Bóg, honor i ojczyzna. Targani przez komunistyczną propagandę, wylapywani przez agenturę władzy ludowej, torturowani, mordowani strzałem w tył głowy, chowani w bezimiennych, zbiorowych i nieoznaczonych mogiłach, są ciągłym świadectwem naszej historii. Byli osaczeni jak wilki. Strzegli swego terytorium i walczyli z każdym obcym, który pojawił się na ich terenie. Trzeba o nich rozmawiać, dyskutować, przypominać ich sylwetki. Upominają się o pamięć. Chcą byśmy mogli być dumni z bycia Polakami. Polska to nie rząd, którego winimy o każde niepowodzenie. Polska to codzienność, to naród, który nie ustaje w dążeniach do odnowy silnego i niezależnego państwa polskiego. Choć zostali wyklęci, powracają do naszej pamięci. Winniśmy im oddawać cześć.

Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Przeciętny Polak nie jest w stanie zrozumieć, że można w taki sposób postępować, być stale wiernym jakimś ideałom. Wyklęci narażali nie tylko swoje życie, ale i często swoich bliskich. Nikt z nas dziś nie jest w stanie zrezygnować z wygody po to by walczyć o ideały z bronią w ręku, kryjąc się w lesie. Żołnierze Ci nie bali się śmierci, dla nich najważniejsze było dobro ojczyzny. Wiedzieli, że nie ma szans by pokonać komunistyczną zarazę ogarniającą Polskę, lecz postanowili walczyć. Wojsko radzieckie, milicjanci, oni bali się walczyć z Żołnierzami Wyklętymi, z ludźmi, którzy śmiali się śmierci prosto w twarz i nie zamierzali uciekać. Podarowano Nam Polskę, ale ustalono kto ma nią rządzić, jakbyśmy byli żebrakami, którzy dostali ochłap. Polacy walczyli w czasie II wojny światowej na wszystkich frontach, a jednak po tym wszystkim nas zdradzono. Podarowano Nam sztuczną Polskę i kazano się z tym pogodzić. Dzięki Żołnierzom Wyklętym nasza historia wzbogaciła się o wielkie ideały. Walczyli do końca, nawet gdy nie było już szans na wygraną, nigdy się nie poddali.